

Chada x RX, Mój własny porządek (ft. ZBUKU)

Na zegarku mam piątą
Cały czas jestem gotów
Żeby stawiać tu kroki
I dotykać obłoków
Nosze przy sobie popiół
Nadal wbijam w krytykę
Będzie trzeba sam sobie
Gó na głowę wysypię
Ciągłe żyję tym syfem
Tutaj nic się nie zmienia
Jestem psychicznie chory
Zachowuję jak szczeniak
Ciągłe życie doceniam
Myślę znów o potrzebach
Jakoś nic do tej pory brat nie spadło mi z nieba
Myśli czarne jak heban
Po uszy w tarapatach
W sumie wszystko podobnie
Tak jak za małolata
Za kratami mam brata
Z boksem leci jak pocisk
Pomyślności mój drogi
My czekamy, nawrocik
Syn Bogdana dla wszystkich
Już nie tylko dla sadu
Jestem z lekka zepsuty oddam się do przeglądu
Mówią że mam bałagan
Gdzieś posiałem rozsądek
Ale oni są w błędzie
To mój własny porządek

Idę z bitem przez życie
Cały czas jestem gotów
Daję rap co uzależnia jak pierdolone opium
Kłopotów wciąż nie ubywa
Wciąż tysiące problemów
Wciąż na drodze do celu
To Chada, Zbuku, człowieku

Wiem, że nie raz upadłem
Wiem, że nie raz zawiodłem
Wiem, że nigdy nie można przeliczać ziomków na drobne
Tu gdzie życie wygodne
To wciąż dla nas utopia
Nigdy nic nie wygrałem
Ziomek, nie liczę na totka
W nocy powstaje zwrotka
Rap to dla mnie już nałóg
Potem nagram to w studio
I sprawdzi $\frac{3}{4}$ kraju
Poznałem życie na haju, jak w raju, życie beztróskie
Dziś małolat w to życie psychiczne wprowadza postęp
Teraz podpale most ten
Niech się spali to wszystko
Nie chce śpiewać refrenów, że coś mi w życiu nie wyszło
Stawiam wszystko na hiphop
Może nie pyknąć, tak bywa
Może wyskoczę przez okno i tak przestanę nagrywać
Kłopotów wciąż nie ubywa
Wciąż tysiące problemów
Nie zarabiam jak Jay-Z
Albo chociażby jak Jeru...
Wciąż na drodze do celu
Mimo że wielu na przekór

To nasz własny porządek
To Chada, Zbuku, człowieku

Idę z bitem przez życie
Cały czas jestem gotów
Daję rap co uzależnia jak pierdolone opium
Kłopotów wciąż nie ubywa
Wciąż tysiące problemów
Wciąż na drodze do celu
To Chada, Zbuku, człowieku

Tu nie jedne się stoczył
I utonął w tym syfie
Już nie prosi o dwójkę, teraz prosi o dychę
Idę z bitem przez życie
A ulica mnie słucha
Wciąż bez strachu koleżko
Czyli jak u Palucha
W moich butach nie ujdiesz zbyt daleko
Namawiam
Nawet bratku na moment, nigdy ich nie zakładaj
Znowu Chada na blokach, walę życie na odlew
My w tej kwestii ze Zbukiem mamy zdanie podobne

Mamy różne historie
Wszystko łączy muzyka
Znam ten pieprzony problem
Nie umiem odmawiać picia
Często wybieram z życia same najgorsze aspekty
Jakbym miał w chuju to życie, albo się wciągnął do sekty
Widok pędzącej corvette-y, spadam nią do skarpy na dół
W rękę zaciskam różaniec, może odejdę od razu
Nagle się budzę na kacu
Wiem, że to tylko koszmar
Biorę długopis i kartkę
I tak powstaje ta zwrotka